

Samuel Trizuljak: Za Boga albo za naród? Rozważania o słowackim konserwatyzmie

Katolicyzm jest ważnym elementem zarówno polskiej, jak i słowackiej historii. Jego wpływ okaże się szczególnie widoczny, kiedy weźmiemy pod uwagę czasy komunizmu. W Polsce symbolem oporu wobec reżimu stała się „Solidarność” i Jan Paweł II. Na Słowacji podobną rolę sprawował kościół podziemny pod kierownictwem biskupa Jána Chryzostoma Korca i duetu Silvester Krčméry i Vladimír Jukl – pisze Samuel Trizuljak dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Słowacja. Oblicza młodego państwa”.

Konserwatyzm oznacza między innymi umiłowanie tradycji i instytucji. Ponieważ historia narodu słowackiego w XX wieku jest chwiejna i dynamiczna, współczesnemu konserwatystyście pozostało niewiele z tradycji i instytucji tamtego okresu, które mogłyby stanowić punkt odniesienia dla owej troski i przywiązania. Brak tu najstarszego parlamentu na świecie i tradycji inteligencji narodowej sięgającej wczesnej nowożytności, a konstytucja z pewnością nie jest genialnym dziełem politycznych idei Ojców Założycieli. Nie oznacza to jednak, że słowacki konserwatysta zupełnie nie ma gdzie sięgnąć, próbując wskazać swe tożsamościowe korzenie. Za unikalny rdzeń uznać może katolicyzm trwale obecny i wywierający niebagatelny wpływ na kształt XX-wiecznej Słowacji.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Katolicyzm jest ważnym elementem zarówno polskiej, jak i słowackiej historii. Jego wpływ okaże się szczególnie widoczny, kiedy weźmiemy pod uwagę czasy komunizmu. W Polsce symbolem oporu wobec reżimu stał się obok Solidarności Jan Paweł II. Na Słowacji podobną rolę sprawował kościół podziemny pod kierownictwem biskupa Jána Chryzostoma Korca i duetu Silvester Krčméry – Vladimír Jukl. Laicka wspólnota Rodzina, którą założyli i kierowali, stała się ośrodkiem życia kościoła podziemnego. Zarówno katolicyzm słowacki, jak i polski uzyskuje wolność w latach 90. z niemałym kredytem zaufania społecznego. Kiedy uwzględnimy to wspólne dziedzictwo, nasuwa się pytanie: Jak to się stało, że w Polsce, 30 lat po upadku żelaznej kurtyny, dominuje konserwatyzm, podczas gdy Słowacja przeżywa, według słów komentatora Jaroslava Daniški, swoje „liberalne chwile”?

Polscy katolicy i polscy patrioci mogą uważać się za ofiary obydwu reżimów. Narracja ta jednak nie jest korzystna ani dla słowackich katolików, ani dla słowackich działaczy narodowych

Odpowiedź na to pytanie przynieść może refleksja nad mitem państwowotwórczym obecnie dominującym w odniesieniu do

postkomunistycznych dziejów Europy Środkowej. Nazwijmy go roboczo

„mitem dwóch totalitaryzmów”. Zgodnie z nim bycie dobrym Słowakiem lub dobrym Polakiem po upadku żelaznej kurtyny oznacza odgrodenie się od dwóch totalitarnych ideologii, które w XX wieku uciskały nasze środkowoeuropejskie narody – nazizmu i komunizmu. Polscy katolicy i polscy patrioci mogą uważać się za ofiary obydwu reżimów. Narracja ta jednak nie jest korzystna ani dla słowackich katolików, ani dla słowackich działaczy narodowych. Jedną z najciemniejszych kart słowackiej historii jest bowiem pierwszy epizod słowackiej samodzielności. W latach 1939 – 1945 słowacki ruch narodowy osiągnął swój dawny cel wybicia się na niepodległość, lecz odbyło się to za cenę zależności od nazistowskiej III Rzeszy. Przypomnijmy kilka faktów. Pierwszym prezydentem samodzielnego państwa został ksiądz katolicki Jozef Tiso. Jedyną państwowotwórczą partią stała się *Strana národnejjednoty* [pol. Partia Jedności Narodowej], która zjednoczyła ludowców Hlinki i pozostałe siły niekomunistyczne. Ideologia reżimu rządzącego była w dużej mierze inspirowana nauką społeczną Magisterium Kościoła. W słowackim sejmie na fotelach poselskich zasiadał ponad tuzin księży. To był właśnie reżim, który przyjmował ustawy rasowe i dopuścił do przeprowadzenia dwóch fal deportacji, w których zginęło 70 000 słowackich Żydów. Jeżeli oparlibyśmy się na zasadzie narodowościowej, tj. jeżeli nasza tożsamość społeczna miałaby swoje korzenie w idei politycznej niepodległości narodu słowackiego, oraz na zasadzie katolickości, tj. jeżeli nasza tożsamość społeczna miałaby swoje korzenie w lojalności wobec Kościoła Katolickiego i jego nauki, prędzej czy później musielibyśmy stanąć oko w oko z ciemnym okresem państwa słowackiego w czasie wojny.

Bez wątplenia mit dwóch totalitaryzmów jest w przestrzeni środkowoeuropejskiej bardzo atrakcyjnym sposobem opisu rzeczywistości. Podczas gdy w Polsce za własny uważają go

konserwatyści, na Słowacji przyznają się do niego zwłaszcza liberałowie, którzy w imię wolności dystansują się do komunizmu i nazizmu, a także nacjonalizmu i katolicyzmu.

To, co w tekście nazywam „zasadą narodowościową” lub też „zasadą katolickości”, to właśnie tradycje ideologiczne, którym konserwatysta może poświęcić swoją miłość i troskę. Naród i religia są często najistotniejszymi dla nich składnikami tradycji, które stanowią fundamenty konserwatywnej myśli politycznej. Okres Pierwszej Republiki Słowackiej rzuca cień zarówno na „zasadę narodowościową”, jak i na „zasadę katolickości”. Nowożytna historia Słowacji charakteryzuje się napięciem między tymi dwoma zasadami.

Napięcie to można zauważyć już w państwie słowackim z czasów wojennych. Stale powracając, jest obecne w historii Słowacji do dziś. Postać słowackiego prezydenta, Jozefa Tiso to chyba pierwszy i najbardziej znaczący przykład sytuacji, kiedy „zasada narodowościowa” zdobyła pierwszeństwo wobec „zasady katolickości”. Jozef Tiso i jego generacja nie mogła oprzeć się wizji wprowadzenia słowackiej niezależności do tego stopnia, że zaczęła realizować projekt samodzielnego państwa słowackiego, którego gwarantem była nazistowska Trzecia Rzesza. Działania te podjęto mimo ewidentnych sprzeczności między doktryną katolicką a ideologią nazistowską.

Podczas gdy dla Tiso i jego zwolenników Słowackie Powstanie Narodowe z 1944 roku było zdradą „zasady narodowościowej”, to już dla przyszłych liderów kościoła podziemnego – Silvestra Krčmérego i Vladimíra Jukla – przyłączenie się do powstania pod przewodnictwem ich mentora, chorwackiego jezuitę Tomislava Kolakoviča, oznaczało

*Postać słowackiego
prezydenta, Jozefa Tiso to
chyba pierwszy i najbardziej
znaczący przykład sytuacji,
kiedy „zasada
narodowościowa” zdobyła
pierwszeństwo wobec „zasady
katolickości”*

odrzućenia przez
nich ideologii
nazistowskiej.
Stanowiło też
przejaw „zasady
katolickości” w
słowackim myśleniu
politycznym. Kościół
podziemny w
pewnym sensie
reprezentował
„zasadę katolicką”
przez cztery dekady

ustroju komunistycznego. Jednym z punktów wyjścia w działalności kościoła podziemnego pod kierownictwem Jukla i Krčmérego było unikanie bezpośredniej krytyki reżimu komunistycznego i poświęcenie się przede wszystkim opiece duchowej nad świeckimi katolikami. Dwa najważniejsze zgromadzenia publiczne, które uzyskały znaczenie polityczne i sygnalizowały zbliżający się upadek komunizmu – legendarna pielgrzymka na Velehrad w 1985 roku i świeczkowa manifestacja z 1988 roku – były bezprecedensowe właśnie dzięki mobilizacji katolików za pośrednictwem kościoła podziemnego. Ostatnią inicjatywą, której nie można pominąć, choć miała bardziej polityczny charakter, a która wyszła ze środowiska kościoła podziemnego, była przeprasająca deklaracja dysydentów z 1987 roku, dotycząca deportacji Żydów. Oświadczenie, którego inicjatorem był František Mikloško i Ján Čarnogurský, stanowiło pośrednią krytykę ustroju wojennego państwa słowackiego i wyznaczyło kierunek, w którym zmierzał słowacki katolicyzm polityczny po listopadzie 1989 roku: bliżej „zasady katolickości”, dalej od „zasady narodowościowej”.

Na fundamentach kościoła podziemnego po upadku komunizmu powstała partia *Kresťanskodemokratické hnutie* [pol. Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny] (KDH), której komórki wzdłuż i wszerz Słowacji założyli wychowankowie „spotkań” w ramach systemu opieki duchowej – stworzonego, dopracowanego i kierowanego właśnie przez Jukla i Krčmérego. Kluczowy spór polityczny lat 90., a dokładniej rywalizacja między Hnutím z *Demokratické Slovensko* [pol. Ruch za Demokratyczną Słowacją] (HZDS) Vladimíra Mečiara a opozycją demokratyczną, byłyby niemożliwe bez wkładu KDH i Jána Čarnogurskiego. Nie można go więc sobie wyobrazić także bez sporu między „zasadą narodowościową”, którą reprezentowała HZDS i „zasadą katolickości” reprezentowaną przez KDH. Dla rozważań o konserwatyzmie słowackim w epoce polistopadowej wolności znaczący jest fakt, że członkowie najważniejszej partii konserwatywnej, tj. KDH, we wrześniu 1992 r. głosowali przeciwko przyjęciu demokratycznej słowackiej konstytucji.

Szczytem wulgaryzacji konserwatywnych idei politycznych na współczesnej słowackiej scenie politycznej jest aktualne hasło L'SNS: „Za Boga i za naród”

W tym miejscu należy zaznaczyć, że w historii polistopadowej trudno mówić o „myśleniu politycznym” w związku z „zasadą narodowościową”.

Raczej należałoby się zastanawiać nad jej wulgaryzacją. Przebiega ona od czasów Vladimíra Mečiara do dziś i znajduje nie mniej wulgarnych stronników wśród przegranych kandydatów ostatnich wyborów prezydenckich, tj. Štefana Harabina, byłego członka HZDS, i Mariana

Kotleby, prezesa partii *Ludová strana Naše Slovensko* [pol. Partia Ludowa Nasza Słowacja] (ĽSNS). Suma głosów oddanych na tychże kandydatów w głosowaniu na terenie całej Słowacji przekroczyła 25 procent. Bunt przeciwko pierwszej części mitu o dwóch totalitaryzmach jest wprost wpisany w DNA bazy członkowskiej ĽSNS, do której należą osoby podważające Holokaust i nieukrywające swojego bezkrytycznego podziwu dla ustroju państwa słowackiego w czasie wojny. Pozostały skład słowackiego parlamentu, w którym od 2016 roku brakuje KDĽ, także przyczynił się do wulgaryzacji „zasady katolickości”. Przy parlamentarnej nieobecności KDĽ „program budowania kultury życia” (jak papież Jan Paweł II nazwał dążenie do ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci) oraz wspierania tradycyjnego rozumienia małżeństwa, przejęła w słowackim parlamencie właśnie ĽSNS Mariana Kotleby.

Szczytem wulgaryzacji konserwatywnych idei politycznych na współczesnej słowackiej scenie politycznej jest aktualne hasło ĽSNS: „Za Boga i za naród”. Hasło to trafia w najczulszy punkt: słowackim konserwatystom przypomina nierozstrzygnięty spór w samym centrum słowackiej konserwatywnej idei politycznej – spór między „zasadą narodowościową” a „zasadą katolickości”, który obecny jest w historii słowackiej już od drugiej wojny światowej. Uchwycenie „zasady narodowościowej” pozostaje więc dla konserwatystów słowackich niespełnionym wyzwaniem. Obecna wulgaryzacja dyskursu politycznego czyni to wyzwanie nagłym bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

Samuel Trizuljak – absolwent Uniwersytetu w Cambridge i Uniwersytetu Oxfordzkiego, członek Stowarzyszenia im. Ladislava Hanusa. Pracuje jako doradca Rady Narodowej Republiki Słowackiej.

Ze słowackiego przetłumaczyła Wania Manczewa-Wicik.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego